Nakład 3-ci po konfiskacie.
Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Cena numeru 80 gr. (na uczelniach 40 gr.)

Redakcja i Administracja
WARSZAWA
ul. Złota Nr. 5 m. 1
tel: 413-25
REDAKCJA
Wtorki 18—20
ADMINISTRACJA
Codziennie 11—13

AKADEMIK POLSKI

ILUSTROWANY MIESIĘCZNIK MŁODZIEŻY

Prenumerata z przesyłką
Rocznie . . zł. 10—
Półrocznie . „ 6.—
Kwartalnie . „ 3.—
dla akademików 50% taniej
Konto P. K. O. Nr. 14166
ZAGRANICĄ 50% drożej

Nr. 12 GRUDZIEŃ 1931 R. Rok VI

WARSZAWA—KRAKÓW—LWÓW—POZNAŃ—WILNO—LUBLIN—GDAŃSK—ŁÓDŹ

ś. † p.

STANISŁAW WACŁAWSKI

Student I-go roku prawa Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie.

Pochodził z ziemi sanockiej. Był synem gospodarza na ośmiu morgach.

Przed wstąpieniem na uniwersytet uczęszczał do seminarjum duchownego.

Zmarł, przeżywszy lat 21.



„Gdy pochód młodzieży wracał z Zakładu Anatomicznego, na rogu ul. Wiwulskiego zastąpiła mu drogę bojówka żydowska... Najciężej zraniony został student Stanisław Wacławski. Broczącego krwią Wacławskiego wzięli koledzy do dorożki w celu przewiezienia go do szpitala. Gdy dorożka znajdowała się na rogu ul. Zawalnej i Wielkiej Pohulanki, została napadnięta przez nową bojówkę. Posypały się kamienie i strzały rewolwerowe. Ciężko ranny Wacławski został powtórnie ugodzony kamieniem. Ta rana okazała się potem śmiertelna... Dorożka wioząca śmiertelnie rannego Wacławskiego przebiła się przez tłum i zajechała do szpitala św. Jakóba. Tu, przed operacją ranny zmarł".

A. B. C. 11 XI. 1931.

Przemówienie Ks. B. Szwejnica, rektora Kościoła Akadem. w Warszawie, na nabożeństwie żałobnem za duszę św. pamięci Stanisława Wacławskiego.

(obszerne streszczenie)

Panowie Profesorowie, oraz smutkiem i bólem nawiedziona, droga i kochana Młodzieży Akademicka!

Kiedy w czwartek brałem udział w nabożeństwie żałobnem za spokój duszy kolegi waszego, Stanisława Wacławskiego w kościele św. Jakóba w Wilnie, przeżyłem dużo głębokich, tragicznych chwil. Gdy patrzyłem na wielką rzeszę akademicką, na wieść o tragicznej śmierci kolegi, w poważnym i głębokim bólu zjednoczoną w świątyni, z kapłanem, odprawiającym Mszę Świętą — widziałem na wielu oczach łzę. Panował nastrój powagi i majestatu, a potem ruszył kondukt żałobny parokilometrowy, złożony nietylko z akademików, ale z całego polskiego, chrześcijańsko - katolickiego społeczeństwa, — całe Wilno stanęło, by złożyć hołd temu młodemu życiu. Żadnym zgrzytem nie był naruszony ten tragiczny dzień Wilna i całej Polski.

Gdy tutaj jesteście, Najdrożsi Przyjaciele, skupieni na modłach za spokój duszy Waszego kolegi, to, dzieląc Wasz smutek i tragizm współczesnej duszy polskiej, myślę o słowach Chrystusa, które wypowiedział do uczniów swoich, wysyłając ich na pracę apostolską: „Bądźcie tedy prości, jako gołębice, a roztropni, jako wężowie". Mt. X. 16.

„Bądźcie prości" — całą potęgą duszy swej młodzieńczej, ukochajcie cnotę, którą w was matka w kolebce wpajała, a jednocześnie wprzęgnijcie w czyny wasze i roztropność. Jest ona koniecznością; żaden wódz nie umiał wygrać bez niej, także i w walce o ideę roztropność mieć trzeba.

Przemawiam do was jako ojciec, jako przyjaciel, bo przecież od 11 lat w Warszawie pracuję z Wami i nietylko znam Was z obserwacji, ale z bezpośredniego zetknięcia z Waszem życiem i boleję, jak pewne czynniki poniewierają imię akademika za odruchy nieopanowania i nietaktu. Wyzyskuje się to i rzuca frazes, że młodzież akademicka w Polsce bez odeologji żadnej, a wrogowie Polski podchwytują to, aby roznosić po całym świecie i zbeszcześcić godność akademika polskiego.

Komu jednak Opatrzność Boża pozwolliła do głębi spojrzeć na społeczność akademicką, ten wie, że młodzież akademicka godnie swój sztandar trzyma. Na to jest wiele dowodów. Jeśli się widzi te gromady, co wchodzą do organizacyj, by swe młodzieńcze siły poświęcić bliźnim w imię Chrystusa, jeśli spojrzy się na ilość powstających organizacyj dla pogłębienia ducha Chrystusowego w społeczeństwie, organizacyj, skupiających młodzież w i mię służenia Polsce, wreszcie gdy uświadomimy sobie, że w rekolekcjach 7.000 młodzieńczych serc oczyściło się w Sakramencie pokuty i zasiliło Ciałem i Krwią Chrystusową — gdy tyle jest dowodów, że młodzież ku ołtarzom Pańskim, idzie, to optymizm ogrania człowieka.

Gdy ja — kapłan — po 18 godzinach spowiadania podczas rekolekcji wyszedłem koło pierwszej w nocy z konfesjonału, to miast znużenia, czułem wzmożenie, jakbym oddychał górskiem powietrzem, to oddychałem pięknem duszy młodzieńczej. Dla każdego Polaka taką jest dusza naszej młodzieży. Ale i na słońcu są plamy — więc i młodzież nie jest bez błędów i usterek — boleje ona jednak nad tem i dąży do poprawy.

Ja, jako kapłan pedagog, chcę oświadczyć Polsce i światu całemu, że dusza młodzieży polskiej jest czysta i piękna — i najwyższą zbrodnią, oszczerstwem jest podchodzić do tej duszy bez zrozumienia. Dlaczego ja to mówię? — Bo wrogowie nasi boją się Polski przyszłej, wielkiej i potężnej. Chcą oni znaleść powód do okrzyku: „Co młodzież polska wyrabia!" A ludzie bezkrytyczni mogą wziąść to za atut do szkalowania polskiego akademika.

Wcielajcie ideologię Waszą w życie, w imię ideałów chrześcijańskich i polskich. Ostrzegam Was, że prowokatorzy w Polsce są i chcą pokłócić młodzież akademicką, wywołać zamieszki, więc „bądźcie roztropni jako wężowie". Broń Boże! nie dajcie materjałów do ręki wrogom, nie dajcie się wytrącić z równowagi.

Odwołuję się do Was tu, wobec pamięci tej pięknej krwi przelanej, żebyście zachowali jaknajwiększy spokój.

Śmierć św. p. Wacławskiego stała się cementem młodzieży, ta krew zcementuje całą młodzież w Polsce i wszystkie rachuby wrogów będą musiały się załamać.

Niech Bóg pokoju, pracy i miłości prowadzi Was, a w pamięci miejcie nakaz Chrystusowy: „Bądźcie prości, jako gołębice, a roztropni, jako wężowie".

Zajścia antyżydowskie.

Warszawa.

ZEBRANIE MEDYKÓW W WARSZAWIE.

(R. P. A.) Wiadomość zamknięcia uniwersytetu krakowskiego wywołała wśród warszawskiej młodzieży akademickiej, ogromne wzburzenie. Odbyło się zebranie studentów dwóch pierwszych lat medycyny i dentystyki. Przyjęto jednomyślnie rezolucję, w której zebrani studenci medycyny i dentystyki w Warszawie solidaryzują się najzupełniej z kolegami z Krakowa.

(ARP). Po znanych zajściach na terenie Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, zajścia podobne powtórzyły się na wszystkich większych wyższych uczelniach w Warszawie. W trzecim dniu zajść studenci Żydzi *wybili szyby w lokalu Bratniej Pomocy*, oraz zamalowali szafki organizacji akademickich. Podczas zajść pobito dotkliwie kilkudziesięciu Żydów. W dniu 6 listopada b. r. *Rektor U. W. zawiesił wykłady* aż do odwołania. Podczas zajść aresztowano kilkudziesięciu studentów, z których większą część po przesłuchaniu zwolniono. Podobne zajścia powtórzyły się na Politechnice, S. G. G. W. i na W. S. H. Na skutek powtarzających się zajść zawieszono wykłady *na Politechnice i na W. S. H.*

„LIGA ZIELONEJ WSTĄŻKI".

(ARP). Na terenie wszystkich wyższych uczelni rozrzucono ulotki podpisane przez „Ligę zielonej wstążki". Ulotka powyższa uległa konfiskacie. Odznakę „Ligi" — zieloną wstążkę w klapie marynarki noszą już tysiące studentów.

Senat U. W. wydał uspokajającą odezwę do młodzieży akademickiej. Dnia tego policja aresztowała około 130 akademików.

Poniedziałek: Prezes Bratniej Pomocy S. U. W. kol. Kurcjusz, aresztowany dnia poprzedniego został zwolniony.

Wtorek: Wszystkie wyższe uczelnie w dalszym ciągu zamknięte. Na Kolonji Akademickiej odbył się wieczorem wiec młodzieży akademickiej w sprawie zajść.

Sobota: O godzinie 11 rano w kościele św. Anny na Krakowsk. Przedm., odbyło się nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Wacławskiego. Mszę św. zamówiła Centrala Akademickich Bratnich Pomocy. W przeciągu krótkiego czasu, kościół św. Anny szczelnie zapełniły tłumy studentów i studentek. Koło godz. 11 tłumy tak już były liczne, że nie mogły pomieścić się w kościele. Równocześnie na Plac Teatralny zaczęły nadciągać oddziały pogotowia policyjnego. W czasie nabożeństwa podniosłe kazanie wygłosił ks. Rektor Szwejnic. Po nabożeństwie nieprzeliczone tłumy młodzieży wyszły na Krakowskie Przedm. kierując się w stronę Nowego Światu. Równolegle z pochodem szły kordony policyjne a za pochodem jechało auto policjantów. Przeszedłszy całe miasto w poprzek (około 5 klm) pochód studentów przybył na plac Narutowicza, gdzie w Kolonji Akademickiej, na wewnętrznym dziedzińcu, odbył się wiec przy udziale 9.000 rzeszy. Przemawiali prezes C. A. B. P. p. Zdzisław Węgliński, oraz prezes Bratniej Pomocy S. U. W. p. Jerzy Kurcyusz. Zebrani jednomyślnie uchwalili rezolucję w której zadeklarowali przystąpienie do walki z zalewem żydowskim na każdym odcinku życia publicznego. Gdy wychodzący z gmachu kolonji studenci znaleźli się przy najbliższym przystanku tramwajowym, oddział policji rozproszył ich siłą. Kilku studentów zostało poturbowanych.

Z Krakowa.

ZAMKNIĘCIE UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO.

We środę, po wykładzie anatomji na wydziale medycznym uniw. krakowskiego, doszło do sprzeczki pomiędzy studentami w sprawie niedostarczania przez żydów trupów do prosektorjum. Jeden ze studentów chrześcijańskich został znieważony. Spowodowało to obstawienie wejść do zakładów medycznych i niewpuszczanie studentów żydowskich na wykłady oraz ćwiczenia anatomiczne. Demonstracje przeniosły się również na wydział prawny, gdzie też nie wpuszczano żydów do seminarjów. Akademicy demonstrujący zorganizowali wiec, na którym wysunięto postulat wprowadzenia „numerus clausus" oraz definitywnego załatwienia sprawy „trupów żydowskich". Na skutek tych zajść, rektor uniwersytetu Jagiellońskiego zwołał nadzwyczajną sesję komisji dyscyplinarnej, która rozpatrywała sprawę zajść. Również senat odbył posiedzenie, na którem uchwalił zamknąć uniwersytet, wszystkie zakłady i laboratorja.

Zajścia żydowskie. Odbył się olbrzymi wiec w westibulu U. J. — następnie pochód ulicami miasta pod pomnik Grunwaldzki. Przemawiali kol. Stefan Kiimecki (prawnik) i kol. Jan Brzeski (medyk). Na kościele akad. i na domach akad. żałobne flagi. — Starcia z policją. Uniwersytet zamknięto. Prowokacje. *Wśród młodzieży panuje przekonanie, że komuś zależy na tem, żeby zajścia antyżydowskie zamienić na zajścia antypolicyjne.*

Walne Zgromadzenie Bibljoteki Prawników i Bratniej Pomocy odroczone.

Echa Wileńskie.

ODEZWA REKTORA.

Po zamknięciu Uniwersytetu została wydana przez JMRektora ulotka, która, nie zważając na to, że zajścia sprowokowali żydzi, całkowitą winę zwala na Młodzież Akademicką. — I dopiero potem na skutek interwencji przedstawicieli Młodzieży, wyłonionych przez Wiec Akademicki, p. Rektor cofnął się z zajętego poprzednio stanowiska, tłumacząc się tem, iż był „źle informowany". Jak się dowiadujemy, informatorem p. Rektora był znany już dzisiaj całej Polsce p. Dembiński, prezes wileńskiej Bratniej Pomocy,* a stuprocentowy sanator. —

PAŃSTWOWE WYCHOWANIE NA UNIWERSYTECIE.

Podczas wyrzucania żydów z gmachu Uniwersyteckiego, dziekan W-łu Prawnego, prof. Stefan Ehrenkreutz, sanator B. B. użył następującego wykwintnego zwrotu w kierunku manifestujących studentów: „My was nauczymy".

JAK TO NAZWAĆ?

W chwili, gdy cała bez wyjątku brać akademicka manifestowała przeciwko zalewowi żydowskiemu na Uniwersytetach Polskich, gdy zwłoki śp. Stanisława Wacławskiego znalazły się zaledwie w kostnicy — Rada Wydziałowa Lekarska Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie, nie bacząc na oburzenie Młodzieży — postanowiła nostryfikować 43 dyplomy zagraniczne, żydowskie.

Dla ścisłości zaznaczamy, iż b. znaczny odsetek profesorów W-łu Lekarskiego jest pochodzenia żydowskiego.

ODEZWY SANACYJNYCH ORGANIZACYJ AKADEMICKICH.

Równocześnie z odezwą Rektora ukazały się na mieście identyczne prawie ulotki sensacyjnych organizacyj akademickich, jako to: Legjonu Młodych, Zw. Polskiej Młodzieży Demokratycznej oraz Myśli Mocarstwowej, która jednakże swój podpis wycofała i zajęła stanowisko podobne do ogółu Polskiej Młodzieży Akademickiej. — Leaderzy tych organizacyj starali się przekonać Młodzież, że niema racji występować przeciwko żydom, którzy są takimiż obywatelami jak i Polacy, oraz, że awanturę tę sprowokowali Wszechpolacy, aby „wygrać atut polityczny". W rezultacie tych „przekonywań" w „Legjonie Młodych" i „ZPMD" nastąpiły rozłamy, a prezes Związku Polskiej Młodzieży Demokratycznej i urzędnik Starostwa Grodzkiego, p. Stanisław Klukowski, w jednej osobie, został dotkliwie przez Młodzież Polską poturbowany. Zwrócić tutaj należy uwagę na fakt, iż stało się to w godzinach urzędowych, gdy wszyscy „zwykli" urzędnicy *muszą* być w biurze.

W Poznaniu.

W sobotę 7-go listopada po pierwszych wypadkach w Krakowie i Warszawie zwołało Poznańskie Koło Międzykorporacyjne z polecenia Poznańskiego Komitetu Akademickiego wiec protestacyjny. Przewodniczący wskazał w kilku zdaniach na cel wiecu, a następnie kol. Bardasz w obszernym referacie omówił sprawę żydowską oraz ostatnie wydarzenia na terenie uniwersyteckim Krakowa i Warszawy. Wśród żywiołowych oklasków i okrzyków uchwalono przez aklamację ostrą rezolucję.

Po wiadomościach o krwawych zajściach w Wilnie, wieczorem w czwartek 12-ego listopada odbył się olbrzymi wiec, jakiego jeszcze w Poznaniu nie było, z udziałem przeszło 4 tysięcy akademików.

Wśród niezwykle podnieconej atmosfery przewodniczył prezes P. K. A. kol. Kończak. Dłuższe przemówienie, tyczące się kwestji żydowskiej, wygłosił kol. Jan Tarnowski. Potem kol. Wojciech Jankiewicz, po omówieniu wypadków na terenie wyższych uczelni w Polsce, • zgłosił ostrą rezolucję przyjętą przez aklamację.

Późnym wieczorem odbyły się w mieście manifestacje. Policja aresztowała około 100 osób. Zaznaczyć należy, że od dnia tego wszystkie prawie studentki i wszyscy studenci noszą przypięte zielone wstążeczki na znak solidarności w walce z zalewem żydowskim.

W myśl rezolucji powziętej na wiecu młodzież akademicka wstrzymała się na znak żałoby w sobotę dnia 14-ego od wzięcia udziału w wykładach i ćwiczeniach.

Przed wszystkiemi wejściami do gmachów uniwersyteckich stały straże porządkowe. O godz. 10-ej przed południem odprawiona została Msza żałobna w kaplicy Nowego Domu Akademickiego. Przyległe sale, podwórze i ulicę zaległo przeszło 5 tysięcy, wstrzymującej się od zajęć młodzieży. Po nabożeństwie uformował się olbrzymi pochód, który spokojnie dwójkami udał się na Łazarz pod gmach zakładu anatomji, którego kierownikiem jest prof. Różycki, mający jako asystenta żyda Giersztа. Później cały pochód przemaszerował przez śródmieście aż do Starego Rynku, gdzie zawrócił i powrócił szy przed Dom Akademicki, po odśpiewaniu Roty, został przez kol. Kończaka rozwiązany.

We Lwowie.

(ABP). W czwartek rano, 12 listop. na wiadomość o zamordowaniu przez żydów we Wilnie studenta śp. Stanisława Wacławskiego, wzburzona młodzież zaczęła na wszystkich uczelniach usuwać ze sal wykładowych żydów, przyczem kilku z nich poturbowano.

W związku z zajściami antyżydowskiemi *Rektor Politechniki zamknął uczelnię.*

Na wiadomość o wystąpieniach antyżydowskich Prezydjum Bratniej Pomocy Studentów Politechniki wydało *ulotkę*, wzywającą do zachowania spokoju oraz zapowiadającą wiec ogólnoakademicki na dzień następny. Podobną ulotkę wydała z polecenia Lwowskiego Komitetu Akademickiego Czytelnia Akademicka.

Dnia 13 listop. odbył się na Uniwersytecie Jana Kazimierza za zezwoleniem Rektora Krzemieniewskiego, zwołany przez Lwowski Komitet Akademicki *wiec Ogólnoakademicki w sprawie żydowskiej*. Przemawiał kol. Rojek, prezes Br. Pom. S. U. J. K., przedstawiając ogólnie kwestję żydowską i zastanawiając się nad tłem ostatnich zajść w Krakowie i Warszawie. Omówiwszy program walki z wpływami żydowskiemi, apelował do zebranych, żeby mimo podniecenie, wywołane śmiercią kolegi, zachowali spokój. Następnie przemawiali kol. kol.: Macieliński, Matłachowski i Zduńczyk. Głos zabrał również Kurator wiecu, prof. Longschamps i Rektor, Prof. Krzemieniewski. Na zakończenie uchwalono rezolucje, domagające się numerus clausus na Wyższych Uczelniach, ogłaszające bojkot żydów ekonomiczny i towarzyski pod symbolem „Zielonej wstążki", wzywające Bratnie Pomoce Wyższych Uczelni Lwowa do stworzenia funduszu stypendjalnego im. śp. Stanisława Wacławskiego i ustanawiające zachowanie spokoju i żałobę dla czczenia śp. Stanisława Wacławskiego. Nadto uchwalono podziękowanie dla posła Stypułkowskiego za jego mężną obronę godności polskiego akademika, a potępienie p. Miedzińskiemu za ostatnie napastliwe wystąpienie w Sejmie. Po odśpiewaniu Roty, uformował się olbrzymi pochód z około 3.500 studentów, który w spokoju ulicami miasta udał się do katedry na żałobną Mszę św. za duszę śp. Stanisława Wacławskiego.

Na Domach Akademickich powiewały *żałobne chorągwie;* wszystkie towarzystwa akademickie zawiesiły urzędowania a młodzież nosiła czarne kokardki i opaski.

Za przykładem Warszawy — i we Lwowie utworzył się *„Obóz Zielonej Wstążki"*, którego celem jest zwalczanie Żydów bronią bojkotu gospodarczego, separacji towarzyskiej, izolacji kulturalnej i społecznej oraz walka o numerus clausus na Wyższych Uczelniach.

Bratnia Pomoc Stud. Politechniki Lwowskiej w porozumieniu z Delegacją Kół Naukowych P. L. zwołała na dzień 15 listop. konferencję celem utworzenia komitetu dla zwalczania żydów. Po dłuższej dyskusji wyłonił się *„Komitet tymczasowy dla spraw żydowskich"*. Komitet ten ma zwrócić się do L. K. A. o założenie podobnej organizacji środowiskowej, rozszerzenie jej na inne środowiska, wezwanie Kół Prowincjonalnych do walki z żydowstwem na wsi.

W Cieszynie.

Zajścia antyżydowskie na Wyższych Uczelniach polskich odbiły się głębokiem echem w gronie młodzieży akademickiej środowiska Cieszyńskiego. Wiadomości prasowe o ostatnich wypadkach w Wilnie poruszyły do głębi narodowe uczucia młodzieży. W dniu 12 listopada młodzież zebrała się na ogólnoakademickim wiecu, zwołanym przez prezesa M. K. A. (Miejscowy Komitet Akademicki), kol. B. Moraczewskiego w celu zadokumentowania swej solidarności z Polską Bracią Akademicką.

Wiec zaszczycili swą obecnością p. Dyrektor Dr. Rylski oraz przedstawiciele Wysokiego Collegium pp. profesorów.

Wśród ogólnego poruszenia została uchwalona, zaprojektowana przez prezesa Akademickiego Związku Młodzieży Wszechpolskiej kol. D. Lew-Ostik Kostrowickiego, następującej treści rezolucja:

Młodzież Akademicka W. S. G. W. w Cieszynie, zebrana na wiecu, zwołanym przez M.K.A. dn. 12.XI., ubolewając nad dotychczasowymi wypadkami na wszystkich Wyższych Uczelniach polskich solidaryzuje się z ogólnoakademickim ruchem antyżydowskim i od władz miarodajnych domaga się:

1. Wprowadzenia na wszystkich Wyższych Uczelniach Numerus clausus.
2. Dostarczania przez Żydów zwłok do prosektorjów.
3. Nieograniczania autonomji Młodzieży Akademickiej.
4. Wykrycia i ukarania prowokatorów, powodujących krwawe starcia na ulicach Warszawy i Wilna w dzielnicach żydowskich,

oraz

5. Postanawia zobowiązać wszystkich słuchaczy W. S. G. W. bojkotować sklepy żydowskie przy jednoczesnem powstrzymywaniu się od wszelkich demonstracyj czynnych.

Po zakończeniu wiecu wśród ogólnego entuzjazmu odśpiewano Rotę.

Skonfiskowano.

Co młodym przypomina książka Dmowskiego? [1])

Szkoła polityczna.

„Ten zwycięzcą, kto drugim da najwięcej światła od siebie".

A. Asnyk: „Dzisiejszym idealistom".

Niema w odrodzonej Polsce popularniejszego człowieka w młodem pokoleniu niż Roman Dmowski. Jest to fakt powszechnie znany i uznany, fakt niesłychanie brzemienny w skutki dla przyszłości Po'ski.

Najnowsze dzieło Dmowskiego — „Świat powojenny i Polska" daje wyborną okazję do sformułowania zagadnienia: co nas — młodych z nim wiąże, co nam przypomina ukazanie się jego książki?

Nasze pokolenie przeżywało głęboko już dwa większe zjawiska, nie licząc mniejszych. Po pierwsze ukazanie się w roku 1925 „Polityki polskiej i odbudowanie państwa" oraz obecnie „Świata powojennego i Polski". Każde pokolenie obdarzone siłami żywotnemi, dynamicznemi, istotnie twórczemi, ma swych wodzów, którzy, jak mówi Asnyk „wiodą za sobą duchów zastęp duży".

Wstępując w życie młode roczniki instynktownie niemal szukają głębin myśli; i zawsze za tym tylko pójdą, kto im „da najwięcej światła od siebie".



Pogrzeb ś. p. Stanisława Wacławskiego w Wilnie.

Tym człowiekiem dla pierwszego pokolenia odrodzonej Polski jest Roman Dmowski.

Dmowski symbolizuje nam swem życiem i dziełem *jedyną* na przestrzeni czasów porozbiorowych — istotnie polską szkołę polityczną na miarę dziejową.

Żądnemu wiedzy i prawdy, nie wystarczą frazesy o mitycznym i abstrakcyjnym Czynie przez wielkie „c". Wszak tylko praca ***myśli*** jest przedewszystkiem czynem w cywilizowanej zbiorowości.

Myśl twórcza sama przez się jest czynem i wyłącznie ona może decydować o powodzeniu czynu.

Kiedy sięgniemy do „Myśli nowoczesnego Polaka" (1904) i kapitalnej

Skonfiskowano.

książki przypominającej, zdaniem K. Wojciechowskiego, hasła Ostroroga t. j. „Niemcy, Rosja i kwestja polska" (1908), wówczas z dumą zobaczymy, że byli w Polsce ludzie, którzy *odważyli się po polsku i w perspektywie zagadnień trwałych, wiecznych* o Polsce myśleć.

„Świat powojenny" przypomina nam właśnie przez swój fakt powstania i przez swą misję tę *jedyną szkołę polityczną* w Polsce, której nauczycielami byli Jan Ludwik Popławski, Zygmunt Balicki, Zygmunt Wasilewski, i ten rogaty, twardy, niezmożony, zawsze „wśród min pękających najspokojniej chodzący" — mit i rzeczywistość — Roman Dmowski.

Z katedry „Polityki polskiej" uczył nas Dmowski swych własnych cech: spokoju, rozwagi, cierpliwości i traktowania rzeczy sub specie aeternitatis:

„Są ludzie, którzy w polityce uznają tylko żniwo: nawożenie, orka i siew są niepotrzebne. Są tacy, którzy podczas pierwszych robót w polu już pytają o plon, a gdy go nie widzą, zniechęcają się i odchodzą"... (str. 89).

Jakże dużo to jedno zdanie wyjaśnia nam z dziejów ostatniego ćwierćwiecza...

Nie mniej charakterystyczne dla Dmowskiego i myśli narodowej jest drugie zdanie z „Polityki polskiej":

„W polityce trzeba nie żałować wysiłku, trzeba wszystko zrobić, żeby się nie omylić. Bo omyłka często bywa zbrodnią.

Ludzie chcą kierować losami Polski, a nie mogą się zdobyć dla niej na tyle poświęcenia, żeby się czegoś nauczyć, żeby jej położenie zrozumieć, żeby głębiej zastanowić się nad wartością tego, co jej starają się narzucić.

I później mówi się: „Ależ oni jak najlepiej chcieli"! (str. 49).

To zdanie, choć pochodzi ze szkoły politycznej nie wygląda przez swą proroczość na rok 1925...

Cytowałem „Politykę polską", by wykazać jej organiczność, konsekwentność ze „Światem powojennym" w którym już na pierwszych kartach głosi Dmowski:

„Najważniejszą rzeczą dla przyszłości Polski jest, żebyśmy szybciej uczyli się, czego jeszcze nie umiemy — rządzić się u siebie, prowadzić własne państwo i żeby za tę naukę naród polski mniej płacił" (str. 19).

Albo dosadna chłosta:

„Nie rozumiemy ani położenia międzynarodowego, ani położenia naszych sąsiadów, ani nawet naszego własnego".

I w tem tkwi sekret uroku, oraz wpływu Dmowskiego na młodzież, że uczy nas, hartuje, wypala resztki narośli umysłowości frazeologicznej czyli poprostu masońskiej, każe nam myśleć szerokiemi kategorjami historycznemi, przekazuje swój klasyczny stosunek dantejskiego guarda e passa wobec rentownych, obliczonych na doraźny, utylitarny skutek „ideologji".

Młode pokolenie dzięki swym zasadniczym cechom: odrodzonej religijności, żądzy życia ideowego musiało się zetknąć z Dmowskim, musiało uznać go za swego wodza.

Obcując z dziełami Dmowskiego jesteśmy jak w „centrum polszczyzny", jego styl prosty, poważny, dosadny nie mija bez wrażenia.

W jednej z rozmów o pierwszym laureacie nagrody literackiej m. Poznania słyszałem zdanie: „gdy czytam Dmowskiego, to zdaje mi się, że słyszę miarowy, twardy krok rzymskich kohort". Bo czyż naprawdę niema w tym synu ziemi mazurskiej znamion rzymskości?

*

Przyjrzyjmy się samej książce: „Świat powojenny i Polska", która doczekała się w kilku miesiącach niebywałego, jak na polskie stosunki, przyjęcia. Rozeszły się dwa wydania, dzieło stało się tematem rozważań nawet dla ludzi z drugiego brzegu.

Słuszność tez i przewidywań w niej zawartych potwierdziły szybko, jakby deus et machina, wypadki angielskie i mandżurskie.

Książka składa się z dwuch części: gospodarstwo i polityka.

W „gospodarstwie" zamieścił autor, słynny, dziś już historyczny artykuł „Nowe czasy i nowe zagadnienia", drukowany w „Przeglądzie Wszechpolskim" w 1924 roku. Artykuł ów był bodaj w całym świecie pierwszym sygnałem alarmowym nadchodzącej katastrofy kryzysu!

W tejże części swego dzieła omawia Dmowski m. in., żywo nas obchodzące, zagadnienie wpływu kryzysu na inteligencję polską, której nie wróży łatwej przyszłości.

Część druga „Świata powojennego" omawia najważniejsze kwestje polityki polskiej, na zwykłem u Dmowskiego tle szerokiej perspektywy historycznej i historjozoficznej.

Jednym tchem czyta się „Rosję" z niezapomnianem studjum o roli stepu eurazjatyckiego w kształtowaniu się dziejów znacznej części świata. „Rosja" tak lapidarnie a całkowicie scharakteryzowana na stu stronicach uwidacznia najlepiej talent Romana Dmowskiego.

Gdy inni, jak np. Kucharzewski w kilku grubych tomach: „Od białego do czerwonego caratu" usiłują bez większego sukcesu rozwiązać zagadkę Rosji, Dmowski czyni to przytem w sposób niesłychanie sugestywny i gruntowny kilkoma zaledwie szkicami.

Problem Azji, centralne zagadnienie nadchodzących czasów, ujęty jest także w związku z Rosją.

W artykule „Chiny" czytamy:

„Głupotą byłoby patrzeć na to, jako na podbój Azji przez Europę, asymilowanie jej przez naszą cywilizację.

Narody azjatyckie przejmują od nas naszą wiedzę, naszą technikę, ale w głębi duszy pozostają sobą. Ta dusza, kształtowana przez tysiąclecia cywilizowanego życia, zbyt jest skrystalizowana, ażeby się dała ugnieść w coś całkiem nowego. Zresztą zbyt pewna jest swej wartości moralnej i cywilizacyjnej.

„Myli się bardzo ten, kto myśli, że Chińczyk, któremu imponują nasze maszyny, całkiem przestał nas uważać za barbarzyńców. Tem gorzej, że nie można mu całkiem odmówić prawa do tego, bo jego cywilizacja na niejednym punkcie jest wyższa od naszej" (str. 179).

„Świat powojenny" omawia ponadto kwestję: ukraińską i żydowską oraz stosunek Niemiec do Polski.

Czy z tego faktu, że młoda inteligencja wejdzie w życie, pod znakiem Polski Bolesława Chrobrego, zachęcona do niezależnego, istotnie polskiego, integralnie narodowego myślenia, nie wynikną dla najbliższej przyszłości Polski doniosłe skutki?...

Stefan Niebudek.

[1]) **Roman Dmowski: „Świat powojenny i Polska", wydanie drugie. Warszawa, 1931. Nakładem Spółki Wydawn. Warsz.: str. X + 371; zł. 10.**

KRONIKA

10-LECIE C.A.B.P.

Uroczystości rozpoczęły się nabożeństwem, odprawionem w akademickim kościele św. Anny. Mszę św. celebrował J. E. ks. biskup pr. dr. A. Szlagowski. Podniosłe kazanie wygłosił ks. rektor E. Szwejnic.

Na Mszy św. byli obecni J. E. nuncjusz Stol. Ap. Marmaggi, pp. rektorzy, oraz przedstawiciele senatów akademickich wyższych uczelni stolicy.

Kościół wypełniały wielotysiączne tłumy młodzieży wszystkich wyższych uczelni. Studenci, dla których zabrakło miejsca w kościele, zajęli prawie cały chodnik przed wejściem do wnętrza kościoła.

Po nabożeństwie wielotysięczny tłum studentów utworzył *pochód*. Na czele pochodu postępowały poczty sztandarowe poszczególnych wyższych uczelni, korporacyj i innych stowarzyszeń, za niemi rzesze studentów. Pochód skierował się do politechniki. W hallu politechniki, prezes Centr. Akad. Br. Pom. p. Zdzisław Węgliński zawiesił wieniec na tablicy z nazwiskami poległych w walkach o wolność Rzeczypospolitej studentów.

Akademja odbyła się o godz. 16.30 w sali reprezentacyjnej kolonji akademickiej im. Bol. Chrobrego.

Pierwszy przemawiał rektor politechniki, prof. Pszenicki.

Zkolei zabierali głos prof. E. Loth, przewodniczący komitetu budowy domów akademickich, kol. Judycki prezes N. K. A., kol. M. Słomiński prezes Ogóln. Zw. Br. Pom., kol. Muśnicki przedstawiciel Zw. Polsk. Korporacyj Akad., kol. Ruszkowski, przedstawiciel Akad. Zw. Katol. Org, kol. Miłaszewski, przedstawiciel Rady Naczelnej Mł. Wszechp.

Przemawiali następnie delegaci akademickiej młodzieży środowiska poznańskiego.

P. M. Bogacz przew. Komitetu Org. Obch. przedstawił następnie zarys historyczny Centrali, p. J. Kurcjusz, w przemówieniu p. t. „Samopomoc, a życie akademickie", w silnych słowach przedstawił idee samopomocowe młodzieży akademickiej. Następnie przewodniczący odczytał listę osób, nagrodzonych odznaką *„bene meritus"* za wyjątkowe zasługi dla społeczności akademickiej.

Z Koła Poznańskiego Młodzieży Wszechpolskiej.

Dnia 16-ego października odbyło się wielkie zebranie informacyjne Młodzieży Wszechpolskiej dla studentek i studentów I-ego roku. Przemawiali ks. prałat Prądzyński i kol. Jan Socha.

Dnia 27-ego października odbyło się *zebranie walne członków* M. W. W ub. roku ak. praca wewnętrzna skupiała się w kursie kandydatów, który składał się z zebrań ogólnych oraz kółek dyskusyjnych, w 13-stu referatach, w których specjalizowali się członkowie i w seminarjum ideowem, do którego weszło 30 najbardziej wyrobionych członków. Osobno pracowała sekcja koleżanek oraz sekcja Mł. Wsz. przy Państwowej Wyższej Szkole Budowy Maszyn i Elektrotechniki. Imponująco przedstawia się praca Koła Prelegentów przy M. W., którego członkowie wygłosili od lutego do końca czerwca przeszło 200 referatów w rozmaitych organizacjach.

Prezesem Koła Poznańskiego Mł. Wsz. wybrano przez aklamację kol. Jana Szyszczyńskiego.

Dnia 15-ego listopada odbyła się uroczysta *Inauguracja roku* Młodzieży Wszechpolskiej. Mszę św. o godz. 9-ej rano w obecności gen. Hallera, J. M. rektora Sajdaka i in. odprawił ks. infułat Kłos w Złotej Kaplicy Katedry Poznańskiej. O godz. 12-ej odbyło się uroczyste zebranie w sali Królowej Jadwigi, na którem przemawiał gen. Józef Haller oraz dłuższy referat p.t. „Twierdza chrześcijaństwa czy przedpole Bolszewji" wygłosił p. prof. Stefan Dąbrowski.

Odbyły się już *3 zebranie dla kandydatów* oraz ruszyły referaty dla członków. *(J. M.)*

KRONIKA KRAKOWSKA

Walne Zgromadzenie Delegacji Kół Naukowych U J. — Prezesem wybrany jednogłośnie kol S.tanisław Sierotwiński prezes Koła Polonistów U. J.

Zebranie Inauguracyjne Młodz. Wszechpolskiej w Wilnie.

W pierwszych dniach listopada b. r. odbyło się w Wilnie, w sali Śniadeckich U. S. B. zebranie inauguracyjne Młodzieży Wszechpolskiej. Największa sala naszego Uniwersytetu zapełnioną była do ostatniego miejsca. Pierwszy przemawiał Kurator Koła Wileńskiego Młodzieży Wszechpolskiej p. prof. dr. Wacław Komarnicki, wygłaszając referat pt.: „O Historji Ruchu Narodowego i zadaniach Koła Wileńskiego Młodzieży Wszechpolskiej". Następnie przemawiał p. poseł Tadeusz Bielecki. W referacie swoim omówił on pracę organizacji, której najważniejszym zadaniem jest kształcenie charakterów Młodzieży, których brak tak się dzisiaj daje odczuwać w całym kraju. Stwierdziwszy następnie, iż Młodzież Uniwersytecka jest w olbrzymiej swej większości Narodową, prelegent zaznaczył, iż większe są jej obowiązki, bowiem ona będzie ponosiła w przyszłości odpowiedzialność za losy Narodu i Państwa.

W imieniu akademików głos zabrał Prezes Wileńskiego Komitetu Akademickiego kol. Stanisław Ochocki, który wezwał całą brać akademicką do obrony praworządności w życiu akademickiem. Na zakończenie, senjor Młodzieży Wszechpolskiej, kol. redaktor Piotr Kownacki udekorował odznaką obozu, mieczami Chrobrego, 10 akademików, którzy skończyli kurs kandydacki. Po zakończeniu części oficjalnej odbyła się w wielkiej sali w lokalu Stronnictwa Narodowego herbatka towarzyska, która w miłym nastroju przeciągnęła się do północy.

Wielkie Zebranie Informacyjne Akademików w Poznaniu.

Wielka aula Uniwersytetu wypełniła się młodzieżą przeważnie I-go rocznika.

Pierwszy referat wygłosił kol. Feliks Kończak, który omówił cele, jakie winny przyświecać młodzieży ustępującej na wyższe uczelnie. Następnie kol. pomocowe młodzieży", a wreszcie kol. Pukacki scharakteryzował życie samo-Jan Tarnowski omówił strukturę życia organizacyjnego.

Rada naczelna Z. P. K. A.

21 i 22 listopada obradowała Rada Naczelna Zw. Korporacyj przy udziale delegatów z Wilna, Warszawy, Poznania, Lwowa, Krakowa, Lublina, Gdańska i Cieszyna.

Poza przeprowadzeniem szeregu zmian w statucie związku, zmierzających do jaknajsprawniejszego działania władz, powzięto szereg uchwał, m. in. w sprawie żydowskiej, domagającą się ukarania zabójców ś. p. Wacławskiego; wzywającą korporantów do szerzenia haseł bojkotu i do walki o numerus clausus oraz drugą, wskazującą na konieczność pracy żydoznawczej w korporacjach.

Ponadto powzięto uchwałę w sprawie N. K. A., polecającą w konkluzji jaknajściślejszą współpracę z N. K. A. i poparcie wszelkiemi rozporządzalnemi środkami wyborów na zjazd ogólnoakademicki z chwilą ich rozpisania.

Wreszcie dokonano wyborów władz. Prezesem Z. P. K. A. został kol. Zbigniew Gołębiowski (Uwobacja), wiceprezesami kol. kol. Fijalski (Sarmatia) i Lewiński (Respublica), sekretarzami Thieme (Aquilonia) i Kobancki (Varsovia), skarbnikiem. Barański (Filomatia).

Do komisji rewizyjnej wybrano kol. kol. Rudowskiego (Sarmatia), Bajkowskiego (Welecja) i Wasiutyńskiego (Aquilonia).

Komitet redakcyjny „Wiadomości Korporacyjnych" wybrano w składzie kol. kol.: Leśniowski (Arkonja), Ibiański (Welecja), Szczepański (Patrja), Andrzejkowicz (Aquilonia) i Doberski (Respublica).

ZJAZD TRZECH KORPORACYJ.

W dniach 27-29 listopada odbywa się w Warszawie z okazji odnowienia Korp. Aquilonia zjazd trzech skartelowanych korporacyj: „Wisła" z Gdańska, „Baltia" z Poznania i Aquilonia z Warszawy .

Obrady zjazdu poświęcono głównie kwestjom wychowawczym. Korp. Aquilonia, istniejąca w Warszawie od 1915 roku, wydała cały szereg znanych działaczy akademickich i jest jedną z najpopularniejszych wśród niekorporantów korporacyj.

Polonia Irredenta.

II.

Śląsk niemiecki.

Ruch wszechpolski nawiązuje, i słusznie, w swych rewindykacjach terytorjalnych, do wytycznych polityki polskiej, które nam przekazał *testament Chrobrego*.

W zmienionych warunkach, mutatis mutandis, jednak z tą samą wiarą w przyszłość i w tym samym kierunku dążenia nasze się zwracają. — Kiedyś w roku 1018 *w Budziszynie* (dziś Bautzen) dyktował Bolesław Chrobry Niemcom warunki pokoju. Żelazne słupy wbite w *koryta Łaby i Sali* wytyczały zachodnie granice, tworzącego się pod silną ręką Chrobrego, imperjum lechickiego.

Była to zarazem wschodnia granica etniczna morza niemieckiego. Z czasem władcy niemieccy, konsekwentnie wydzierali Słowianom, piędź po piędzi ziemi, a władcy polscy. zaniedbując ową irredentę słowiańską w pogranicznych marchjach niemieckich, bawili się jak Bolesław II. w *t. zw. czyny orężne* i przedsiębrali *nieudałe wyprawy kijowskie*. Zdawało się potem temu władcy Polski, że po swym czynie orężnym stoi ponad prawem, że wolno mu bezkarnie pozbawić życia groźnego sobie przeciwnika politycznego. Ale dłużej klasztora niż przeora. Srogi władca umarł na wygnaniu, a zamordowanego wyniesiono do godności męczennika.

— Kiedy takimi i temu podobnymi sporami skłóceni Polacy odwrócili uwagę od zachodu, irredenta słowiańska, zostawiona sama sobie, załamała się. *Padła linja Łaby*, fala niemczyzny dotarła do Odry. Teraz już nie o słowiańską wogóle, lecz o polską na Śląsku irredentę chodziło. Niestety, zawojowany przez Żydów, władca Polski nie doceniał znaczenia tej prowincji dla państwa polskiego. Prowadząc politykę ekspansji terytorjalnej na wschodzie, nie rozumiał, czy nie chciał zrozumieć, że ta ostatnia nie musi i nie może się odbywać kosztem ustępstw na zachodzie.

Padła linja Odry, fala niemczyzny dotarła do Wisły i Warty. — Równocześnie nastąpiło t. zw. *historyczne przesunięcie Polski ku wschodowi*. Było to przesunięcie terytorjalne państwa polskiego, którego władcy nie pamiętali o tem, że *100.000 km² na wschodzie nie są warte 10.000 km² na zachodzie*. A równocześnie nastąpiło silne *skurczenie etnicznego obszaru polskiego na zachodzie*, gdy na wschodzie, jedynie do nielicznej warstwy bojarów polska kultura dotarła.

Dziś dążeniem polskiej polityki terytorjalnej jest *parcie na zachód*, jako reakcja przeciw niemieckiemu Drang nach Osten, a zatem walka o dorzecze Odry, o utraconą przed 6 wiekami strategiczną linję Odry .

Rewindykacje nasze na Śląsku niemieckim obejmują dawną rejencję opolską, dziś t. zw. prowincję górnośląską z wyjątkiem zupełnie zniemczonych powiatów: prudnickiego, niemodlińskiego, niskiego, grotnowskiego i głubczyckiego, a zatem powiaty: bytomski, gliwicki, kozielski, oleśnicki, opolski, raciborski, strzelecki i zabrski, oraz z dawnej rejencji wrocławskiej, dziś t. zw. prowincji średnio-śląskiej powiaty Milicki, Namysłowski i Sycowski.

A) *Z punktu widzenia stosunków ludnościowych* obszar ten posiada większość polską, którą stanowi od wieków tam osiadła ludność rolnicza i robotnicza. Napływowa ludność miejska stanowi awangardę niemczyzny.

B) *Plebiscyt* odbywał się tu w podobnych jak w Prusach Wschodnich warunkach: terror i *„cud nad urną"* to decydujące czynniki. A nadto niemożność wytyczenia granicy gdy *miasta* głosują za Niemcami, *powiaty* za Polską. W rezultacie 750.000 Polaków zostało na Śląsku pod zaborem niemieckim.

My Młodzież Wszechpolska nie zapominamy i nie zapomniemy o nich. Wrócą do Polski wraz z ziemią, która polską była jest i będzie.

C) *Z punktu widzenia gospodarczego* cały dawny Górny Śląsk przedstawiał dla Niemiec zaledwie wartość 23% ogólnoniemieckiej produkcji węgla, 49% ołowiu i 67% cynku.

Dziś jego część opolska, pozostała przy Rzeszy, i tej nawet wartości dla Niemiec nie przedstawia. Polska nie posiada innych zagłębi węglowych jak śląskie. Śląsk (cały) przedstawia dla Polski 100% jej produkcji węglowej, bo geologicznie również zagłębia dąbrowskie i krakowskie to tylko części zagłębia śląskiego.

Zapewne wkrótce tworzyć będą jedną jednostkę administracyjną, włączone do województwa śląskiego.

Śląsk, jako jedno z województw polskich, oparty o polski wewnętrzny rynek zbytu i posiadający pierwszorzędne połączenie z Gdynią, ma widoki rozwoju. Górnośląska prowincja Rzeszy niemieckiej to Kresy, martwe ekonomicznie.

Nasze uwagi w kwestji śląskiej:

1) Umocnić się definitywnie na polskiej już części Śląska. Przyłączyć do wojew. śląskiego powiaty: Będzin, Zawiercie, Chrzanów, Oświęcim i Biała.

2) Likwidować niemiecką własność prywatną na roli, lasach i kopalniach.

Nie interes ks. Pszczyńskiego czy *innego niemieckiego magnata węglowego na Śląsku, lecz interes robotnika polskiego winien być dla rządu wytyczną przy likwidowaniu zbiorowych zatargów o pracę i płacę.*

3) *Znieść autonomję Śląska w jej formie dzisiejszej, będącej anomalją w ustroju państwa polskiego. Sejmik województwa, wprowadzony w województwie śląskiem i w innych województwach zachodniej i środkowej Polski, winien być podstawą i organem samorządu terytorjalnego województw, które swą wysoką kulturą do samorządu już dorosły.*

4) Połączyć gminy Biała i Bielsko w jedno, polską większość już posiadające, wielkie miasto: *Biała Śląska.*

5) Nawiązać jaknajściślejszą łączność kulturalną i ekonomiczną ze Śląskiem niemieckim, i jego polską ludnością, a za tem przyjdzie i polityczna jedność, o czem jesteśmy przekonani.

Bardziej prawdopodobnem jest dziś odzyskanie przez potężne państwo polskie reszty Śląska z pod zaboru niemieckiego, niż 30 lat temu marzenia o odzyskaniu choćby części Śląska, gdy państwa polskiego nie było. A jednak Korfanty i cały obóz narodowy na Śląsku walkę o polskość Śląska podjęli i zwyciężyli.

I. Wisłocki.

W Nawiasie.

Ostatni Protokół Posiedzenia Ligi Narodów w 1931 r.

Przewodniczący: Zapytuję Wysokie Zgromadzenie, który z delegatów jest przeciwny rozpatrywaniu projektu konwencji o zwalczaniu pypcia u drobiu.

Delegat Kamczatki: Oświadczyć muszę z ubolewaniem, że rząd mój jest przeciwny powyższej konwencji, a to z tego względu, że w kraju naszym nieznany jest drób, wobec czego wnoszę o odłożenie rozpatrywania tego projektu do wiosennego Zgromadzenia, a w międzyczasie o dostarczenie memu rządowi przez Komisję Walki z Epizootjami i Analfabetyzmem materjałów źródłowych.

Przewodniczący: Wobec braku jednomyślności odkładamy sprawę. Na porządku dziennym sprawa niepokojących incydentów w Europie centralnej. Głos ma referent, p. Jaime Sephardim, delegat Paragwaju.

Delegat Paragwaju: Wysokie Zgromadzenie! Początkiem ubolewania godnych incydentów był fakt zatrzymania przez władze polskie dwóch obywateli, prowadzących import nielegalny cygar i osądzenie ich. Wyrok wydany przez sąd polski wydał się być opinji niemieckiej zbyt surowym. Wobec czego powstał w Berlinie Komitet Obrony Praw Człowieka, w skład którego weszły: Reichswehra, Stalhelm, Reichsbanner, Wehrwolf, Hackenkreutz, Jungdeutsches Orden i szereg związków pomniejszych. Prezesem wybrano gen. von Seckta. Ze względu na wysoce humanitarny cel akcji, parlament Rzeszy przyznał Komitetowi prawo przymusowej rekrutacji mężczyzn od 16-tu do 60 lat oraz dość szerokie kredyty. Komitet wysłał na terytorjum polskie delegację, złożoną z półtora miljona ludzi.

Na wieść o tem w Warszawie założono Związek Sprawiedliwości Międzynarodowej. Zebranie inauguracyjne odbyło się w lokalu Sztabu Generalnego, a prezesem wybrano, na wniosek Prezydenta Rzeczypospolitej, dotychczasowego Inspektora sił zbrojnych. Sejm na podstawie interpretacji odpowiednich przepisów konstytucji udzielił Stowarzyszeniu prawo rekrutacji przymusowej, poczem na zachodnie tereny państwa wysłano komisję organizacyjną, złożoną z miljona członków.

Na dobro niemieckiego Komitetu Obrony Praw Człowieka zanotować należy, iż jego delegacja zatrzymała się w pobliżu granicy polskiej na linji wyznaczonej przez Komisję Polskiego Stowarzyszenia Sprawiedliwości Międzynarodowej przy pomocy sygnałów świetlno słuchowych (nazwa tradycyjna: pociski) oraz powonieniowo-wzrokowych (nazwa tradycyjna: gazy). Powyższe niepokoje dałyby się niewątpliwie zlokalizować i nie przekroczyły wzajemnej sumy strat początkowych, t. j. około stu tysięcy skreślonych z listy członków z powodu okazywania braku dowodów życia, gdyby nie interwencje innych stowarzyszeń.

I tak za koncepcją polską wypowiedział się czynnie francuski związek im. Jaurès'a oraz czeskie Towarzystwo Pokojowego Lwa, natomiast komisję niemiecką poparł czynnie węgierski klub Racjonalnej Współpracy Europejskiej i Sowiecka Unja Propagandy Pacyfizmu, co z kolei spowodowało analogiczne oświadczenia czynne stowarzyszeń rumuńskich, jugosłowiańskich, włoskich, angielskich, chińskich, japońskich, belgijskich, duńskich, litewskich i estońskich. Wobec tego referent proponuje...

Głos na sali: Co jest? Kapral na sali! Kapral i żołnierz na sali.

Przewodniczący: Zapytuję obywatela kaprala, czem tłomaczy swoją obecność.

Kapral: Tłomaczyć, to ja się będę swemu dowódcy kompanji. A wam przyszedłem powiedzieć, że teraz jest stan wojenny. Bo wczoraj Bosze ostrzeliwali wieś w okolicach Szaftuzy. Szwajcarja nie pozwoli tknąć piędzi swojej ziemi. Szwajcarja nie da z siebie kpić. Idziemy na wojnę z Boszami.

Przewodniczący: Zastrzec się muszę przeciw używaniu słowa: wojna...

Kapral: Dosyć! Wynosić się wszystko! Biegiem marsz! Słyszysz jeden z drugim, szwajcarski kapral ci to mówi.

Na tem posiedzenie przerwano, nie wyznaczając terminu następnego.

Za zgodność: *Żyła.*

U wrót nędzy.

Maturzysta, przybywający z Warszawy czy z prowincji na wyższą uczelnię wlecze za sobą troskę rodzinnego domu. Syn urzędnika czy kupca, chłopa czy ziemianina, lekarza czy adwokata, robotnika czy fabrykanta — niemal każdy, z wyjątkiem bardzo nielicznych szczęśliwców, słyszał na progu rodzicielskiego domu przestrogę i westchnienie. Mówiono o ciężkich czasach o niepewności jutra, o redukcjach i bankructwach, o niemożności pomagania synowi lub córce w życiu akademickiem, w najlepszym zaś razie o ograniczonej pomocy. Wreszcie podkreślano z naciskiem konieczność szybkiego kończenia i brania się do pracy zawodowej, aby utrzymać siebie, a może i rodziców, pozbawionych warsztatu pracy.

Wielu słyszało przestrogi: nie mieszaj się do polityki, nie narażaj się, ucz się i kończ, wiesz sam, jakie są czasy.

Widmo biedy jak zły cień wlecze się za studentem. Nic to nowego, ale do niedawna nie dławił tak suchy kawałek chleba, nie dokuczał kapuśniak w kuchni studenckiej, bo każdy widział przed sobą za lat kilka koniec studjów i "mocne stanięcie na nogi" w postaci nie dorywczych zajęć, ale „porządnej posady".

Dziś jeszcze wielu tak myśli, ale patrzący głębiej zaczynają się niepokoić. Oto starszy brat skończył politechnikę i nie może dostać zajęcia w swym fachu, oto kuzyn — prawnik przymiera głodem jako bezpłatny aplikant, oto siostra polonistka biega od szkoły do szkoły w bezskutecznym poszukiwaniu lekcyj, czy choćby wychowawstwa. A ojca właśnie zredukowano...

Przesilenie gospodarcze jak zły upiór siedzi na piersi kraju. Wprawdzie minęła chwilowa panika, ale końca depresji nie widać. A fakty i cyfry nam mówią, że można liczyć najwyżej na czasowe polepszenie, ale nie na stałą poprawę. Weszliśmy w okres biedy, który Roman Dmowski przewidywał już od 1923 roku. W tych nowych warunkach, tylko przeszłych ze stanu zapalnego w chroniczny, ma zdaje się wyrokiem dziejowych przeznaczeń upłynąć nasze życie*.

Aby uniknąć skutków zła, trzeba je zawczasu przewidzieć. Dlatego też z całą twardością trzeba sobie postawić pytanie: z czego będziemy żyli?

Jakiś mądrala obliczył, że w Polsce co roku kończy wyższe uczelnie o 20% mniej młodzieży, niż to potrzeba naszemu życiu gospodarczemu i aparaturze państwowej. Stąd wniosek, że ludzi z wyższym wykształceniem powinno sobie społeczeństwo wyrywać poprostu z rąk. A tymczasem cóż widzimy?...

*) Nie sposób tu tłumaczyć przyczyn ekonomicznych tego stanu rzeczy. Dmowski wyłożył je z niezwykłą jasnością w książce swej: „Świat powojenny a Polska". Zdanie jego potwierdzają dzisiaj — trochę spóźnieni — ekonomiści na zachodzie Europy.

Sprawa wyjaśnia się prosto. Ów mądry profesor robił obliczenia w czasie największego rozmachu „radosnej twórczości" w rządzie pomajowym oraz w okresie przejściowej dobrej konjunktury gospodarczej i wyobraził sobie, że stan taki będzie trwał wiecznie. W dodatku — mówiono — w Polsce jest wiele do zrobienia, aby dopędzić Zachód. Trzeba budować szosy, kanały, linje kolejowe, osuszyć Polesie, zwalczyć analfabetyzm, wzmóc ubożuchną choć dzielną naukę polską, podnieść hygienę, kulturę, stopę życiową Polaka. To wszystko było słuszne, tylko nie spytano: za co? Nie spytano: kto da na to pieniądze w społeczeństwie biednem, które nie wzięło udziału w wyścigu gospodarczem narodów XIX wieku, bogacącym społeczeństwa zachodnioeuropejskie a chciało przyswoić sobie zdobycze tego wzbogacenia.

Stąd przyszło załamanie. I nie wystarczy tu narzekanie na rząd, na radosną twórczość, biadanie nad kryzysem światowym. Z biadania i narzekania nikt jeszcze pożytku się nie doczekał. Trzeba myśleć o środkach obrony. Przyszłość należy do silnych.

Dużo jeszcze czasu minie zanim wzbogaceni gorzkiem doświadczeniem z drogi ograniczania potrzeb przejdziemy na drogę dorobku. Nie wiadomo czy starczy życia naszego pokolenia zanim nawet przy mądrej polityce dojdziemy jako państwo do dobrobytu. A gdy nie da się pomnożyć środków do życia, to trzeba zmniejszyć ilość głów do żywienia z naszego narodowego dobra.

Zadużo jest t. zw. inteligencji w Polsce. Czy znaczy to, że zadużo jest inteligencji *polskiej?* Bynajmniej. Ale zadużo jest t. zw. inteligencji, którą z Polską łączy jedynie interes i posada, no i cierpliwy papier z orzełkiem i pieczęcią, który nazywa się paszportem.

Czy pierwsza demokracja w świecie — Ateny, doszłaby do dobrobytu, którego ślady oglądamy na Akropolu i w muzeach, gdyby obdarzała prawem obywatelstwa i przywilejami, stąd wypływającymi, każdego przybłędę zza morza? Czy stałby się potężnem imperjum Rzym, gdyby do godności obywatela rzymskiego podnosił byle Galla, Berbera czy Żyda? Czy postępowa Ameryka nie wysiedla Chińczyków, potęgujących bezrobocie, a socjalistyczna Australja nie zakazuje imigracji?

Polska natomiast daje światu ciekawe zjawisko biedy i głodu inteligencji polskiej, która ustępować musi miejsca rasie obcej, nam nienawistnej, wrogiej wszystkiemu, co polskie, bo tak nam nakazują z zagranicy, jakbyśmy byli dalej narodem podbitym.

Przeszło dziesięć tysięcy Żydów studjuje na wyższych uczelniach w Polsce. Drugie tyle kończy uczelnie zagraniczne, aby nas zalać falą szeroką w chwili największej biedy.

Tu już nie chodzi o teorje, nawet o zagadnienia kulturalne, tak przecież ważne i wielkie. Tu staje przed nami zagadnienie najbardziej prymitywne. Tu chodzi o to czy Ty, akademiku — Polaku, czy Twoi starzy rodzice, a w przyszłości Twa żona i dzieci będą miały co do ust włożyć. Tu chodzi o to, *czy polska inteligencja nie staje u wrót nędzy.*

Na wołanie o radę nasze sfery rządzące, nasz obóz Wiślickich i Radziwiłłów, Kirschbraunów i Sławków, Góreckich i Mendelsohnów odpowiada... Towarzystwem Pionierów Kolonjalnych.

Jedźcie do Angoli, Polacy. Jedźcie do tropikalnej Peruwji, do Marokka, na Madagaskar, nie poto, aby tam zatykać sztandar biało-amarantowy, jak ongiś Jan z Kolna, Arciszewski, śmiali zdobywcy rynków zamorskich, żeglarze, żołnierze, ale jak Beniowski, dla którego miejsca nie było w Ojczyźnie, szukający kawałka chleba na drugiej półkuli, jak Norwid, głodny pod francuskim niebem, jak chłop polski sprzedany przez Stapińskiego do zabójczej Parany.

Jedźcie, bo polska ziemia na Polesiu nie dla polskiego włościanina, bo obiecana już — urzędowo*) — kolonistom żydowskim, bo nie będzie żadnych rozróżnień między żydem a polakiem w sprawie ubiegania się o służbę państwową, z której zresztą zredukowano w ostatnim roku niezłą ilość polskiej inteligencji.

Jedźcie... bo skoro spojrzycie przed siebie, za siebie, w koło siebie na Uniwersytecie, to zobaczycie wszędzie, na każdym kroku, przemieszany z autochtonami tłum ludzi wschodnich, których „rozproszył Pan, aby posiedli całą ziemię, jak niegdyś Chanaam".

Ale jeżeli chcecie, aby rodziny Wasze i Wy sami mogli spożywać polski chleb na ziemi zoranej pługami waszemi, zroszonej krwią Waszą, przepojonej miłością Waszą, to krzyknijcie głośno, ale tak, by usłyszeli w grubych murach gmachu przy alei Szucha: „Nie!"

Na tułaczkę, na poniewierkę, na żebraninę po obczyźnie nie pójdziemy! Niech idzie naród, który jest tu w tym naszym polskim domu zajezdnym gościem. Nie on budował te ściany, nie on murował fundamenty, nie on bronił strzech przed pożarem. Ale my, którzy stąpamy po ziemi zmielonej z prochami Ojców naszych, którzy przykuci do niej jesteśmy miłością pokoleń, my na tym naszym małym, ciasnym skrawku Europy chcemy żyć, pracować, weselić się i cierpieć, ale nie poto, aby na, zamarłym pniu polskiego drzewa krzewiły się jemioły i rosły wiatrem z obcych stron naniesione grzybnie.

Uspokójmy obawy. Nie chcemy rzezi ani wywłaszczeń. Ale mamy prawo, my, przyszła inteligencja polska domagać się przynajmniej tego, co słabe, pobite Węgry miały odwagę zaprowadzić, co było już nawet częściowo u nas, zanim nie powiał inny wiatr od „góry" — mamy prawo żądać „numerus clausus".

Tę walkę wygramy.

Patrzcie jak ongiś Egipt zrzucił jarzmo semickich Hyksosów, jak odradzająca się w wieku XV Hiszpanja na lat 500 uwolniła się od Żydów, pozostałości jarzma arabskiego,*) jak walczą z żydami Węgry, młodzież rumuńska, austrjacka, włoska, jak im się grunt usuwa z pod nóg nawet w Niemczech, które zawsze wspierali i wspierają, nawet w Rosji, przez nich trzymanej w niewoli, jak ławą padają w pierwszym szeregu bankrutujących kapitalistów Rotszyldy, Warburgi, Goldschmidty. Idzie dzień gniewu, dzień klęski, nad światem, którego bogiem bezduszny Mamon i mściwy Jehowa.

Czy Polska ma zdobyć smutny zaszczyt jedynej oazy dla Żydów, kosztem krwi z krwi swojej i kości z kości swojej?

Czy młodzież polska ma szukać cnót cierpliwości i zgodności w ideale Parjasów i Helotów?

Czy też przeciwnie, idąc z wielkim ruchem światowym ma wzmóc stokrotnie wysiłki, wytężyć ramiona, aby usunąć dziś z uczelni, a jutro z życia polskiego potworną, wysysającą nas ośmiornicę i tym czynem zapewnić Polsce wielkość i potęgę a sobie — możność spokojnej, rzetelnej pracy, do której jako gospodarz kraju ma prawo — i obowiązek?

Janusz Witowski.

*) Deklaracja amb. Filipowicza w Waszyngtonie d. 22. XII. 1930 r. wobec Komitetu żydów amerykańskich.

*) Zwróćmy uwagę, że stulecie następujące po wypędzeniu Żydów było okresem największego rozkwitu Hiszpanji zarówno pod względem potęgi politycznej, jak twórczości duchowej.

UWAGI DLA NIEKTÓRYCH.

Nie mam tu zamiaru zwracać się do tych studentów, często zdolnych i inteligentnych, którzy przez wrodzony egoizm lub brak wewnętrznej potrzeby pracy ideowej, stoją zdala od wszelkich ruchów młodzieży akademickiej, przyjmując ich objawy z obojętnością lub nawet z dozą cynizmu. To są ludzie dla tych ruchów nieprzydatni, — oni nicby pożytecznego nie wnieśli ze sobą do żadnego działania, mającego podłoże ideowe.

Mówię tu do Kolegów, czujących potrzebę pracy na terenie ideowym polityczno-społecznym, w środowisku akademickiem, do tych często trafiających się wybitnych indywidualizmów, którzy jednakże, czyto wskutek wrodzonych nałogów polskich, czy też dzięki przestarzałym pojęciom o wyglądzie pracy ideowej młodzieży, zajmują dziwnie powierzchowne i nieprzemyślane stanowisko względem najpotężniejszego obecnie kierunku ideowego wśród młodej polskiej inteligencji, względem kierunku wszechpolskiego.

Kolegów tych razi zasadniczo nie program wszechpolski, lecz raczej masowy i karny charakter ruchu i wystąpień Młodzieży Wszechp. Pewna żywiołowość bezdyskusyjnego niemal i wprost żołnierskiego ustosunkowania się tej młodzieży do zarządzeń swej zwierzchności podczas wystąpień wewnętrznych i ogólno-akademickich, oraz często trafiająca się nietolerancyjność wobec opozycji na tychże, wystarcza wielu takim uczuciowym i inteligentnym kolegom do wydania potępiającego wyroku na cały ten dominujący na Wyższych Uczelniach ruch ideowy. „Dawniej inaczej wyglądała akademicka działalność ideowa" wzdycha ten i ów indywidualista-romantyk z terenu akademickiego, spoglądając z odrazą na tłum młodzieży wznoszącej jak na komendę okrzyki i bijącej oklaski po każdym wstępie przemówienia któregoś z przywódców wszechpolskich.

Zapewne dawniej bywało inaczej na Wyższych Uczelniach. Dawniej, kiedy każda importowana doktryna skupiała dookoła siebie grupy obałamuconej przez międzynarodowych komiwojażerów uzdrowienia ludzkości, młodzieży, ścieranie się myśli częstsze i bardziej ożywione, niż obecnie.

Przytem liberalizm był w modzie, a kwestyj narodowościowych nie było, gdyż nie uznawał jej szablon ówczesnych postępowych myśli. Zatem odbywały się dyskusje, roztrzęsywania spraw polskich i ogólno-ludzkich, w podniosłej atmosferze wzajemnej kurtuazji. Wszakże, jeżeli się przyjęło jedną doktrynę, wytwór kombinacyj często okolicznościowych, to można posłuchać i o drugiej i ewentualnie je zamienić. Każdy, bez naginania swego indywidualizmu, mógł znaleźć, odpowiadające sobie, rozwiązanie najzawilszych problemów. Niewątpliwie więc indywidualizm święcił wtedy swe triumfy. Działalność ideowa miała cechy różnorodności i napięcia polemicznego. Że to wszystko jednak do niczego nie doprowadziło, wiemy o tem dobrze wszyscy i my narodowcy i ci nasi krytycy. Po tem wszystkiem pozostała tylko próżnia w umysłach tych byłych romantyków i indywidualistów i idealistów, przy ich zetknięciu się z rzeczywistością niepodległego państwa. Dzięki temu głównie przeżywamy nasz obecny kryzys państwowy. Ale pokutują jeszcze tradycje cech zewnętrznych ich młodocianej indywidualności, owiane duchem wszechpolskiego romantyzmu. Tkwi przy tych tradycjach i pewna grupa młodocianych indywidualistów-akademików, widząc w nich najgłówniejszą i niejaką klasyczną cechę ideowych ruchów młodzieży. Tkwi i lekkomyślnie krytykują teraźniejszość odnośnie do nich, nie widząc w niej podstawowych i wprost epokowych wartości. Obecnie młode pokolenie w ogromnej większości nie znosi doktryn, ani kombinacyj rozumowych, czy metafizycznych nad sposobami uzdrowienia ludzkości. Szuka ono w wartościach narodowych źródło odrodzenia życia politycznego, społecznego, kulturalnego i gospodarczego Polski. Wierzymy niezłomnie, że wartości reprezentowane przez ideę narodową są najtrwalsze i najmoralniejsze.

Zaś idea narodowa jest całością zwartą organicznie, jednolitą, i tak jak Naród jest nadrzędny w stosunku do jednostki, taksamo jest ona nadrzędną w stosunku do spekulacyj umysłowych tej jednostki i nawet całego pokolenia odnośnie do spraw narodowych. Młodzi narodowcy mają teren do dyskusji, ale ostre przeciwieństwa i starcia musi łagodzić odczuwana przez nich nadrzędność i bezkompromisowość idei, konieczności narodowej. Te właściwości idei narodowej dostarczą zawsze środków do łatwego porozumienia się oczywiście przy dobrej woli stron. (A kiedyż młodzieży brak dobrej woli?!). Dlatego charakter naszego ruchu jest w tak wysokim stopniu zgodny i jednolity. Charakter nadrzędny idei narodowej, której służymy, wpaja w nas także poczucie konieczności organizowania się hierarchicznego i karności organizacyjnej. Do tych samych konieczności zmusza nas również wyczucie aktualnych potrzeb życia, wyczucie właściwe ruchowi żywotnemu. Uznawanie hierarchji i karność wobec przywódców jest bowiem cechą najnowocześniejszych ruchów ideowych. Coraz mniej opierają się one na podłożu indywidualistycznego liberalizmu, a przybierają formy raczej wojskowe.

Ponieważ zdezorganizowane przez prądy liberalno-demokratyczne wewnętrzne i zewnętrzne życie ludzkości instynktownie pragnie się zorganizować, zatem te ruchy najlepiej odpowiadają potrzebom i przed niemi leży przyszłość. Oczywiście, że chodzi tu nietylko o organizację zewnętrzną, ale przedewszystkiem o organizację pojęć i zdrowych, podstawowych kategoryj myślenia, które obecnie prawie wszędzie znajdują się w stanie chaosu. Ruch wszechpolski ma za zadanie pokonać nasz, polski chaos, a zatem sam musi przybierać cechy jaknajbardziej zwarte i jednolite. To jest najważniejszy warunek dla przeprowadzenia tego epokowego zadania i pod tym kątem widzenia trzeba oceniać formę działalności i naszych wystąpień. W takich warunkach każdy indywidualizm, niepotrafiający ograniczyć się w pewnych kierunkach, musi nam ustąpić z drogi. Tego wymaga konieczność polska, którą ruch narodowy reprezentuje. Zato indywidualność Polaka znajdzie zawsze podatny teren dla swych przejawów na urodzajnej glebie i wartości narodowych.

Zbigniew Janczarski.
Lwów.

Odezwa N. K. A.

Koleżanki i Koledzy!

Rozpoczęliście słuszną i poważnie podjętą walkę z zalewem żydowskim. Dążeniom Waszym i poglądom daliście wyraz w rezolucji wiecu ogólnoakademickiego z dn. 14 b. m.

Stwierdzamy z radością, że stanowisko nasze znajduje coraz głośniejszy oddźwięk i coraz lepsze zrozumienie w polskiem społeczeństwie . Rozpoczęta walka o odżydzenie Polski w dalszym ciągu toczyć się będzie przy naszym współudziale, planowo, zarówno na terenie gospodarczym, jak na terenie życia społecznego, kulturalnego, towarzyskiego i t. p.

Dziś stajemy wobec faktu otwarcia wyższych uczelni.

Zamordowanie Kolegi naszego, ś. p. Stanisława Wacławskiego, przygotowywanie bojówek w lokalach organizacyj żydowskich i t. p. wywołały głębokie i żywiołowe oburzenie wasze oraz żądanie ukarania winnych. Oczekując na wyniki śledztwa, w tej chwili zwracamy się do Was, Koleżanki i Koledzy, byście nie przerywali codziennej waszej pracy na uczelniach.

(—) *Zygmunt Judycki*
Prezes

Michał Słomiński, Prezes Ogólnopolskiego Związku Bratnich Pomocy.

Leonard Rudowski, Prezes Związku Polskich Korporacyj Akademickich.

Witold Bayer, Prezes Ogólnopolskiego Związku Akadem. Kół Naukowych.

Sławomir Luberadzki, Prezes Ogólnopolskiego Zw. Akad. Kół Prowincjon.

Skonfiskowano.



Nad grobem ś. p. kol. Wacławskiego w Wilnie.

Z DZIAŁALNOŚCI SEKWESTRATORA.

Jak wiadomo w kolonji Akademickiej im. Bolesława Chrobrego urzęduje od kilkunastu dni sekwestrator Radlicki, niedoszły poseł z listy BB, z zawodu adwokat. Mianowanie tego pana nastąpiło w wyniku przegranej, w I-ej instacji, sprawy C. A. B. P. z Bankiem Gospodarstwa Krajowego.

Mimo tego, że sekwestrator urzęduje krótki okres czasu, jednak już teraz nasuwają się poważne wątpliwości co do jego kwalifikacyj na tak odpowiedzialne stanowisko.

Zaraz na wstępie swojego urzędowania sekwestrator zwolnił zaangażowanego przez Komitet zarządzający K. A. administatora kolonji. Krok ten, poza narażeniem na poważne straty kolonji z racji umowy jaka została z administratorem zawarta, wzbudził niezadowolenie wśród mieszkańców i personelu kolonji, gdyż nowy administrator w ciągu paru dni dał się poznać jako wybitny fachowiec oraz zjednał sobie uznanie najbliższych współpracowników jak i ogółu mieszkańców.

Na skandal wprost zakrawa mianowanie przez sekwestratora, usuniętego uprzednio ze stanowiska administratora, p. Golędzinowskiego administratorem kolonji.

P. Golędzinowski został usunięty z zajmowanego stanowiska na skutek jego nielojalności do C. A. B. P. oraz w związku z pewnemi niedokładnościami finansowemi jakie mu udowodniono.

Między innemi stwierdzono, że *p. Golędzinowski korzystał bezprawnie dla celów osobistych z pieniędzy nie będących własnością kolonji, a tylko własności mieszkańców*, a znajdujących się w t. zw. kasie przekazowej (przechowywane w niej są pieniądze, które przekazami nadchodzą dla mieszkańców kolonji i chwilowo tylko są w posiadaniu administracji kolonji).

Następnie gdy grono kolegów zwróciło się do sekwestratora z prośbą o zezwolenie *na odbycie wiecu antyżydowskiego w sali kolonji, sekwestrator* na odbycie takiego wiecu *nie pozwolił.*

Dalsze poważne wątpliwości co do fachowych (jako prawnika) kwalifikacyj sekwestratora nasunął fakt następujący. Kiedy Centrala zwróciła się z zawiadomieniem o urządzaniu uroczystej akademji z okazji X-cio lecia istnienia C. A. B. P., w sali balowej kolonji, sekwestrator uzależnił swoją zgodę od uzyskania zezwolenia Komisarjatu Rządu na odbycie tej akademji, a przecież rzeczą powszechnie wiadomą jest, że na zebrania z zaproszeniami żadnego zezwolenia nie potrzeba a tylko na 48 godzin przed terminem należy o tem zawiadomić Komisarjat Rządu.

Oto parę „kwiatków" z dotychczasowej „działalności" sekwestratora, które podajemy bez komentarzy, gdyż do sprawy tej jeszcze powrócimy.

DODATEK LITERACKI

Naród, artysta i dzieło.

2. „Własnym ogonem”...

My tu w Polsce dużo czytamy broszur i ulotek — i tyle samo, co do liczby czcionek — dzieł poważnych. Niełatwo też przychodzi nam odróżnić poezję od języka np. naukowego. Skłonni jesteśmy pisać wierszem o sztuce poetyckiej, na czem traci wiersz i samo zagadnienie.

Pogląd na związek artysty z ziemią i społeczeństwem przedstawił Zygmunt Wasilewski. Tego człowieka dlatego tak trudno dokładnie zrozumieć, że wykonywa on ogromną pracę duchową — i niewiele nam z niej pokazuje. Oszczędza słów. Używa symbolów i skrótów. On widzi w człowieku rzeczywistość — zwykle z pogranicza nauki, sztuki i polityki. Pracuje raczej intuicją mędrca — niż sylogizmami uczonego. Więc nie radziłbym używać jego słów, jeśli się nie przemyślało ich gruntownie.

My młodzi — winniśmy mieć, skłonność do samodzielności, co tak pięknie ujął Stan. Pieńkowski: „niechaj każde cielę własnym ogonem miele”...

3. Twórca i naród.

Nawet bliźnięta, żyjące razem — nie mają wspólnego ducha, nie są jedną osobowością. Rozumiem Krasińskiego: „narodu duch zatruty — to dopiero bólów ból”... Jest to uduchowiona synteza artystyczna; tem samem jest pogląd Słowackiego, że Polska ma duszę anielską w czerepie rubasznym — i t. p. Z personifikacją zbiorowości spotykamy się już u Homera. Ale nie rozumiem spokojnie myślącego socjologa, który mi mówi o „duchu narodu”, lub nawet o „indywidualnym duchu narodu”. Bo ściśle biorąc, takie coś nie istnieje. Są tylko ludzie, którzy — mając pewne jednakowe cechy — w pewnem współżyciu tworzą naród. Te cechy są b. ważne — cielesne i duchowe; to współżycie jest b. ściśle — kulturalne i polityczne. Ale cudem człowieka jest to, że będąc osobowością — inną, niż wszystkie inne, ma też pewne dążenia powszechne w grupie z nim współżyjącej.

Twórcą jest tylko duch, tylko człowiek — i innych twórców — prócz Boga nie znamy. Człowiek żyje w narodzie. Przychodzi na świat z pewnemi narodowemi skłonnościami rozwojowemi, rośnie pozatem swoiście, mocą własną, kształtującą się samodzielnie, — choć w podnietach, zzewnątrz idących, chociaż żyje w pewnych instytucjach, wychowuje się w środowisku społecznem o określonym typie.

4. O twórczości narodu.

Mówią, że naród jest twórcą. To jest jakaś metonimja. Naród nic nie tworzy. Może być tylko tak, że życie w swym narodzie uzdalnia jednostkę do tworzenia, że energja artysty formuje się i rozwija najlepiej w jego narodzie. To nie zmienia jednak zasady twórczości indywidualnej. Naród jest o tyle twórcą, o ile twórcą w dziele wybitnego ucznia jest jego rodzina, jego profesor i szkoła.

Może ktoś jednak powiedzieć, że są dzieła zbiorowe. Tak się to mówi, ale w każdem dziele, wspólnie przez wielu ludzi zrobionem — możemy wyróżnić udział każdego indywiduum — i teoretycznie w sposób ścisły — a praktycznie z dużą dokładnością można wyznaczyć co kto w tem dziele zrobił. Pozatem — samopoczucie ludzkie zwykle mówi, że działalność społeczna składa się z indywidualnych prac.

Pośrednio możnaby uznać naród za twórcę — gdyby być zdania, że człowiek jest wytworem społeczeństwa. Byłby to determinizm, coś w rodzaju „Legendy Młodej Polski” Stan. Brzozowskiego, z czem się nie godzi narodowa myśl polska, z katolickiej nauki wyrosła.

W narodzie żyją artyści — i nie udało się dotychczas stwierdzić, aby na piękno ich dzieł wpływało to, czy naród w okresie ich życia był potężny — czy nie, czy prócz sztuki miał wielką cywilizację czy małą. Może jest postęp w życiu ludzkości — ale gdy jedne gałęzie twórczości usychają — to inne wtedy właśnie bujnie rosną. Dużo możnaby dać przykładów na to, że tu panuje chyba indeterminizm.

5. Artysta i sztuka.

Trzeba być ostrożnym przy określaniu sztuki, jako elementu cywilizacji, trzeba sztukę rozumieć inaczej, niż inne kierunki twórczości. Artysta musi mieć zdolność do wzruszeń estetycznych i umiejętność ich konkretyzowania. To jest rzecz podstawowa. Pozatem —dobrzeby było, gdyby chciał pracować, gdyby miał mocny charakter — a więc żył moralnie. — bo życie moralne to wydobycie z duszy maximum twórczości.

Gdyśmy stwierdzili upadek sztuki w Polsce — zaraz znaleźli się lekarze, zalecający leczenie narodu. Każdy z nich chciał to robić własnym systemem, jakby to można było na wzrost sztuki wpływać tak, jak na porost włosów. Kryzys czytelnictwa, brak popytu na dzieła sztuki — to co innego. Tu można wiele zrobić przez propagandę i wychowywanie. Ale fabryki genjuszów nie da się tak łatwo zbudować, choćbyśmy bosko znali dusze artysty i mechanizm powstawania dzieła.

6. Żydzi a sztuka polska.

Narzekamy na Żydów. Popsuli oni smak polskiej publiczności, zdemoralizowali słuchacza i widza, zastępując mu wzruszenia estetyczne głównie miłośnictwo — i to zwykle w najgorszym zmysłowym gatunku.

Żydzi są mistrzami we wszelkich zamianach i specjalistami od wtykania ludziom w ręce tandety po opanowaniu rynku. Podoba mi się hasło bicia Żydów na wszystkich polach. Ale wyobraźmy sobie, że osiągnęliśmy cel polityki narodowej w stosunku do Żydów; zamknęliśmy ich w ghettach, przywróciliśmy im rodowe nazwiska i strój wschodni. Uzyskamy w ten sposób więcej męstwa w wojsku i polityce, więcej rycerskości w życiu towarzyskiem, więcej smaku w publicznych biesiadach artystycznych, więcej moralności w życiu gospodarczem i t. d. Utorujemy artystom drogę do publiczności; ale talenty mogą przyjść, a mogą też nie tak prędko się zjawić.

Na brak talentów niema lekarstwa.

7. Nacjonalizm a sztuka.

Są głosy, że gdyby twórcy polscy „wczuwali się” bardziej w „duszę narodu” — to dawaliby lepsze dzieła. Ale to wczuwanie się nie jest chyba istotną przyczyną wielkiej sztuki. Taki np. St. Pieńkowski bezsprzecznie lepiej odczuwa rzeczywistość polską i ma mądrzejsze pojęcie narodu niż np. L. Staff, a przecież Staff pisze ładniejsze wiersze.

Myślę, że gdyby artysta zrozumiał naród i swe względem niego obowiązki, gdyby stał się narodowcem — raźniejby mu przyszło wzmocnić swój charakter i tą dopiero drogą wzmóc swą twórczość. Ale przedewszystkiem musi być twórcą, musi mieć talent. Bo najpotężniejsza organizacja narodowa—przez najrozumniejszą politykę nie przyczyni się do pozostania jednego dobrego wiersza — jeśli nie będzie poety, a poeta utworzy poezję — choćby nawet był komunistą.

Tadeusz Dworak.

NA MARGINESIE „PRZYCZYN KRYZYSU POLSKIEJ SZTUKI”.

W poprzednim numerze „Akademika polskiego” kol. Jan Gralewski zamieścił artykuł p. t. „Przyczyny kryzysu polskiej sztuki”, w którym wyraża pogląd, że istnieją dwie zasadnicze przyczyny tego zjawiska: brak wczucia się w ducha wolnego narodu polskiego, oraz zażydzenie.

Brak wczucia się w ducha wolnego narodu polskiego jest mojem zdaniem w dużej mierze wynikiem niedoceniania literatury niepodległej Polski porozbiorowej.

Przeszło sto lat temu (w r. 1818) Kazimierz Brodziński w rozprawie p. t. „O klasyczności i romantyczności, tudzież uwagi nad duchem poezji polskiej. W zakończeniu rozprawy wzywa Brodziński Polaków, aby w dziedzinie poezji nie byli echem cudzoziemców, lecz trzymali się ducha poezji polskiej przedrozbiorowej: „Sądzę, że najwięcej

Uważam, że jednym z najwybitniejszych pierwiastków literatury naszej przedrozbiorowej było wspaniałe wyrażenie ducha niepodległej i potężnej Polski. Jan Kochanowski np. z dumą i radością rozpamiętywał pełną blasku i chwały przeszłość Polski, a jak pisał niedawno Adam Grzymała Siedlecki: „Kochanowski oddychał mocarstwowem znaczeniem Polski Jagiellonów i Batorego”. (Kurjer Warszawski z dn. 14 lutego 1930 r., artykuł p. t. „Pod światło”).

Ostatnio na fakt niedoceniania literatury staropolskiej zwrócił uwagę prof. dr. Bronisław Gubrynowicz w artykule p. t. „Wróćmy do Kochanowskiego!” „My niestety, wiele bogactw staropolskiej literatury — nie chcę napisać, że zmarnowalismy — nie docenialiśmy i nie doceniamy należycie”. W zakończeniu zaś artykułu prof. Gubrynowicz rzuca hasło podniosłe: „Wróćmy do Kochanowskiego”.

A więc: czytajmy rozprawę Brodzińskiego „O klasyczności i romantyczności”, aby o narodowość literatury polskiej, a jednocześnie „Wróćmy do Kochanowskiego!” wróćmy nie tylko do Kochanowskiego, ale wogóle do literatury przedrozbiorowej.

Jan Artymiński.

Aleksander Sendlikowski.

SKOK ZE SPADOCHRONEM.

Ręce rozrzucam nagle — prostuję nad całym światem
I jestem wielkim krzyżem i lecę jak kula
— nerwy moje się prężą jak druty najczulszych anten
powietrze wstążkami wiatru, czoło mi chłodem otula.

Z łopotem ponad mą głową, z trzepotem i miękkim szumem
kremowy kwiat spadochronu, jak obłok nagle wykwita —
płynę miarowo w powietrzu, po wodzie powietrza sunę
i ziemię lecącą naprzeciw w górze kołysząc się witam.

Opadam i wiszę w powietrzu, jak wielkie wahadło przestworza,
szaleństwo czynów zuchwałych w myślach się moich splata
— ziemia przepływa podemną jak wielkie wzburzone morze
jak ponad ziemią zawisłem — serce bijące świata.

Ceny ogłoszeń: Cała strona 600 zł., 1/2 — 330 zł., 1/4 — 170 zł., 1/8 — 90 zł., 1/16 — 50 zł., 1/32 — 30 zł.

Redaktor naczelny: **Jan Mosdorf.** Wydawca: **Włodzimierz Sylwestrowicz.** Sekretarz redakcji: **Wojciech Wasiutyński.** Redaktor odpow.: **Andrzej Wronowski.**

Drukarnia Społeczna. Warszawa. Plac Grzybowski 3/5 Telefon 205-80.